

Semantyczne kłopoty ze snobem i snobizmem

Dla nieco dokładniej zorientowanych czytelników w dziejach literatury angielskiej XIX wieku, dobrze lub wcale dobrze wiadomym faktem jest stwierdzenie, że do rozpowszechnienia i do utrwalenia w obiegu słów snob i snobizm przyczynił się William Makepeace Thackeray, pisarz żyjący w latach 1811—1863, jako współpracownik satyrycznego pisma „Punch” następnie takich dzieł, jak *The Snobs of England* (= *The Book of Snobs*).

Pierwszy przekład na język polskich *Snobów*, utworu humorystycznego, pojawił się w Petersburgu w 1860 roku, bez podania nazwiska tłumacza z ważnym zaręczeniem: „tłumaczenie z angielskiego”¹. Pozostało ono jednym jedynym aż po lata głęboko sięgające w XX wiek, z jakim rezultatem, trudno przewidzieć. Istnieje wprawdzie praca pod uwodzającym tytułem *Galiczyjska księga snobów* Marii Żmigrodzkiej², ale w niej nie ma nic, co by czymkolwiek przypominało Thackeray’a, „Puncha” lub *The Snobs of England* (= *The Book of Snobs*).

Dla wstępnej orientacji cytuję z polskiego anonimowego przekładu to, co jest najważniejsze. Dzięki motcie na karcie tytułowej w rodzaju:

Kto w nikczemny sposób oddaje hołd nikczemnym rzeczom, ten jest snobem,
po czym dla tych samych orientacyjnych celów przywołuję z tego przekładu:

Przeszłego roku, podczas pięknej księżycowej nocy — notuje tłumacz — spośród ruin Kolizeum coś zawołało na mnie: Szmicie czy Dżonie, mój poczciwy chłopcze, wszystko co tu widzisz piękne i nauczające, ale o tej chwili ty byś powinien siedzieć w swoim pokoju przy stoliku i pisać o snobach.

Kiedy człowiek tak silnie jest popychany do spełnienia jakiegoś zadania, szalony jeśli chce się przed nim wywinać. Musi albo nauczać ludy, wyrzucić na świat myśl, która go przepełnia, albo zadławić się nią i marnie zginąć.

Nie pragnąc wcale ani jednego, ani drugiego czy trzeciego, narrator zdecydował się podjąć pracę niejako z góry narzuconą i zaczął pisać o snobach i to tym pilniej, że nikt inny, tylko sam Bóg ich stworzył wraz z tworzeniem świata. Uporawszy się z kosmogonią, Bóg dostrzegł, że jego własne dzieło jest rzeczywiście piękne, więc

stworzył snobów; co dowodzi, że oni egzystują od wieków, a jednak zaledwie tyle są znani, ile Ameryka przed jej odkryciem. Dziś dopiero, postquam ingens patuit Tellus, ludy niewyraźnie zaczęły przeczuwać istnienie tej **rasy**; jednak dopiero od lat 25 zyskała ona jednosylabową charakterystyczną nazwę. Nazwa ta zaczęła szybko, jak później lokomotywy, przebiegać całą Anglię. Od tej chwili snoby są znani i uznani we wszystkich częściach tego ogromnego państwa, dla którego słońce nigdy nie zachodzi. W danej chwili zjawił się Punsz dla spisania ich historii, — oto człowiek przeznaczony do spełnienia tego posłannictwa za pośrednictwem Punsza³.

W przypisie pod tekstem:

1) Historia snobów po raz pierwszy wyszła w ilustrowanym czasopiśmie „Punsz”.

Już tych zaledwie kilka nieodzownych wiadomości wystarczy, aby znaleźć się w narracyjnym nurcie.

Mając na uwadze poza Anglią szczególnie Polskę, postaram się wyręczyć przykładowo dwoma Słownikami języka polskiego, pierwszym z nich jest *Słownik języka polskiego* w opracowaniu J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego z przełomu XIX i XX wieku, drugim *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego już z czasów po drugiej wojnie światowej.

Według *Słownika* z przełomu XIX i XX wieku hasło Snob i Snobizm zostało tak objaśnione i udokumentowane:

Snob, a, lm y człowiek bez wychowania i majątku, udający pana; człowiek z niskimi popędami, wielbiący niskie czyny; głupiec zadowolony z siebie. Ang. Snob.

Snobizm, u blm, pyszałkowatość, udawanie dystynkcji [...] [t. VI, s. 252].

Według *Słownika* po drugiej wojnie światowej hasła zostały już obszerniej potraktowane:

Snob m IV. Ms. lm M.-y „człowiek udający przynależność do środowiska, które mu imponuje (np. artystów, naukowców, ludzi zamożnych), popisując się swym rzekomym znanstwem, miłośnictwem w jakiejś dziedzinie”: Był w gruncie wielkim snobem mimo pozoru postępowych frazesów, stąd tytuł: hrabia Sas-Kulczycki i wywód rodu od dynastii Jadźwingów! **Kien. Sapieha** 243. Krytyka taka, jaka jest, wychowała siebie i publiczność na snobów, służy snobstwu i pielęgnuje je. **Irzyk. Czyn** 179. Zadziwiająca rzecz, jakiego snoba uczynił z ciebie kilkoletni pobyt w bankierskich salonach warszawskich!

Krzywosz. Julia 41. Pospolity akt zdrowego rozsądku [...] wyróżnia natychmiast najistotniejszą cechą snoba, iż nie interesuje go w gruncie rzeczy wartość albo nicość jakiejś sprawy lub rzeczy, lecz jedynie jej powodzenie wśród ludzi. **Żer. Snob. 2** (SW. ang. snob).

Pomimo swojej wielotomowości, *Słowniki* tego rodzaju jak wymienione nie dysponują zbyt dostateczną ilością miejsca, stąd ta niezwykła informacyjna zwężłość. Dlatego prawdziwie dobrej informacji należy dopiero oczekiwać po słownikach, w których hasła opracowuje się sposobem monograficznym i u nas tego rodzaju słowników nie mamy ze szkodą dla naszych specjalistycznych badań. Postaram się z mej strony częściowo temu brakowi zaradzić przynajmniej w stopniu takim, aby brak był mniej odczuwalny, po drugie, aby dobór był bardziej adekwatny ilościowo i jakościowo.

W poszukiwaniu za najbardziej właściwym materiałem autorskim w dalszym ciągu będę się wyręczał *Snobami* anonimowego tłumacza bez oglądania się, czy Żeromski z niego korzystał, czy też miał pod ręką oryginał angielski, ewentualnie przekład francuski Guiffrey'a pt. *Livre des snobs* z roku 1857.

Ponieważ kontakt z oryginałem czy przekładem francuskim lub polskim w tej fazie ustaleń nie jest wcale decydującym, więc bez oglądania się na to wprost natarczywe pytanie, trzymam się *Snobów* w polskim jedynym przekładzie z 1860 roku.

Kwestią, która mnie osobiście niepokoi, nie jest wyłącznie hasło w rodzaju snob, snobizm, ale nie wiem czy nie o wiele ważniejsze zjawisko, które nazywam substytutem w stosunku do snoba i snobizmu w rodzaju przeważnie ptactwa, jak u Thackeray'a paw i sojka, u jego następców, paw i papuga, ewentualnie wrona i sroka.

Zaczynam oczywiście od przedstawienia autorskiego, czyli od Thackeray'a korzystając z prawa do szerszego niż zwykle udokumentowania sprawy i pawia i sójki dla klarowności snobistycznej sytuacji:

Wierz mi, mój Dżonie, powinniśmy się uważać za bardzo szczęśliwych — cytuję — co mówię? Powinniśmy być przejęci najżywszą wdzięcznością dla pani fortuny, widząc ilu jest biedniejszych od nas. Płótno na naszych koszulach nie jest znowu zanadto grube, cóż to więc nas to może obchodzić, że bogacze stroją się w batysty i koronki? Powinniśmy się litować nad owymi zazdrośnymi szaleńcami, nad owymi dandysami-nędzarzami, którzy wystawiają haftowany gors, nie mając pod odzieniem koszuli. Godni litości maniacy! Ponieważ ciągną za sobą kilka pawich piórek, wyobrażają sobie, że ich wezmą za

owego ptaka, zwykłego gościa mieszkań królewskich, dumnie połyskującego na słońcu swoim świetnym ogonem.

Tuż po fragmencie o pawiu, Thackeray podejmuje temat sójki i powtórnie temat pawia:

Sójka przystrojona w pawie piórka jest doskonałym portretem tysiąca snobów towarzyskich. Nie wiem czy od czasów Ezopa był choć jeden kraj więcej obfitujący w podobne ptactwo jak nasza kochana ojczyzna — ta klasyczna ziemia wolności.

Narrator stanąwszy w obliczu „przedrzeźniania wielkich” i to wprost na wyjątkowo dużą skalę, stwierdza ze swej strony, że w ogóle,

nie ma ani jednej rodziny, której członkowie nie zdobia sobie ogona mniejszą lub większą liczbą pawich piórek. I my wszyscy — oświadczają — stado drobiu, największych dokładamy starań, aby naśladować dumny i wyniosły chód, zuchwały i ostry krzyk ptaka Junony. [s. 104, 105].

Wówczas stawia angielski autor czytelnika przed zagadką, którą on jest winien przy prawidłowej percepcji tekstu rozwiązać i z pewnością postara się to uczynić w miarę posiadanych wiadomości i to konkretnie w imię posiadanych wiadomości z greckiej mitologii.

Na pierwszym planie winien stanąć królewski ptak — paw. Geneza jego stuokiego ogona każe sięgnąć po wiadomości z dziejów olbrzyma Argosa, strażnika bogini Io. Zamordowany przez Hermesa, niejako scedował swoje sto oczu nie tyle samemu pawiowi, co jego imponującemu ogonowi, którym ma prawo się pysznić³. Tyle wstępnego wyjaśnienia, wskazane jest i następne, dotyczące apologu Ezopa o sporze pawia z boginią Junoną. Nie ma nieodzownej potrzeby sięgania aż tak głęboko w dawne i minione czasy, bo bliższy jest nam bajkopisarz francuski z XVII wieku, Lafontaine, który na tym samym wątku sporu zbudował również swój apolog. Podaję go w polskim przekładzie:

Paw skarżył się do Junony:

— Bogini, przyznaj, że uzasadniony

Mam żal i w sercu się burzę,

Gdyż od was głos posiadam, na którego tony

Wstrętem wzdryga się podwórze.

Tymczasem słowik nędzny, stworzenie nieduże,

Wszystkich upaja swym śpiewem,

Ma zaszczyt być bardem wiosny. —

Junona odrzekła z gniewem:

— Zamilknij, ptaku zazdrosny!

Tobież to zajrzeć słowikowi pienia.
Tobie, którego szyję wkóło opromienia
Stubarwna tęcza jedwabnych migotów
A z piór ogona, kiedy się roztoczy,
Tak bogactwo bije w oczy
Jak u szlifierza klejnotów?

Juno w końcu wybucha dosłownie „świętym” oburzeniem i grozi:

Przestaniesz się skarżyć, albo cię ukarzę:
Obedrę z piór do naga.
[s. 79, 80]⁴.

Po skutecznym bardzo zaleceniu Thackeray’a i polskiego tłumacza zarówno pawia jako też sójki jako substytutów ptasich snobów, dosłownie na naszym polskim terenie zjawia się obok starego substytutu — pawia — substytut, o ile nowy całkiem — trudno osądzić — papuga. Sprawcą stał się Słowacki jako autor *Grobu Agamennona* niezwykle popularnego jako oskarżyciel naszego społeczeństwa po roku 1864⁵ poprzez wers: „Pawiem narodów byłaś i papuga...”.

Co papugi zaś dotyczy, powie o tym bliżej J. M. Guyau, jako autor przełożonej na język polski pracy pt. *Wychowanie i dziedziczność* z 1890 r. Warto z tego powodu przypomnieć łacińskie określenie papugi „psittacus”, co dało Leibnitzowi okazję do pomysłu o płytkim, powierzchownym, zewnętrznym sposobie myślenia poprzez termin: psytycyzm. Czy Słowacki tym pomysłem się wsparł, czy nie, głos rozstrzygający ma oczywiście Leibnitz⁶.

Po obszernym wyjaśnieniu pawia, który w tym faktycznym położeniu zbliża się całkiem do negatywnej normy interpretacyjnej w rodzaju:

vanité, coquetterie, présomption, plagiat⁷
i po określonym wsparciu Leibnitza wszelkie inne domysły zdają się kończyć.

Jak do tej chwili, tych ptasich substytutów dla snoba liczbowo pokazało się trzy, licząc zaś pawia od strony raczej dodatniej oraz ujemnej, należy go traktować podwójnie, stąd wynik czterokrotny. Intryguje natomiast jako motto dowolnie przełożony przez Żeromskiego tekst z Thackeray’a *The Book of Snobs*:

„Wrony pragną popisywać się pawiem i piórami, — i do prawdy, nigdy i nigdzie jeszcze od czasów Ezopa nie było na świecie tak wiele wron tego rodzaju, jak w Anglii, gdzie one noszą nazwę snobów”⁸.

Stwierdzam zatem brak autorskiej sójki i bardzo skrótowne ujęcie oryginalnego tekstu.

Wcale nie mając i nie mogąc mieć w planie pełnej dokumentacji słowa snob i snobizm, wybieram przykłady z polskiej literatury bijące każdego wprost w oczy, co ma o tyle ważką korzyść, że ujawni różnice pomiędzy przykładami znanymi już dobrze z dwu naszych *Słowników języka polskiego* jako kryterium doboru, po drugie dzięki chronologicznemu układowi wskaże na jego frekwencyjność, co nie powinno być obojętne. Nie jest to zarzut, lecz obowiązujące stwierdzenie stanu rzeczy.

Z małych form literackich na przestrzeni lat 1906—1911 nie było tego zbyt wiele, a tym więcej w sposób natrętny.

Według przeze mnie zebranych danych, pierwszym w ogóle autorem, który popisał się obszerniejszą od lilipucich form był Liciński i to dzięki ogłoszeniu przez A. Niemojewskiego w „Myśli Niepodległej” jego *Pieśni o snobie* w 1906 r., nim mogła się ona ukazać w książkowym wydaniu *Pamiętnika włóczęgi* w 1908 roku⁹.

Na reprezentatywnych naśmiewców snoba czy snobki wyszedł jako pierwszy autor *Pieśni o ziemi naszej* — Żeleński. Na wstęp satyryczny Nowaczyńskiego należy kilka lat poczekać, bo jego *Meandry* pojawiają się dopiero w 1911 roku. Żeleński dostarczy takiego małego tekstu:

Sztuka różne ma sposoby,
By dać szczęście swoim synom:
Więc stworzyła żeńskie snoby
Na pożytek kabotynom
[s. 599, 600].¹⁰

Nowaczyński zaś się popisał:

Miss Snob z radością mi obwieszcza,
Że świeży zjawił się nam wieszcz,
Że nowy będziemy mieli dreszcz.
Czy pan chce poznać tego wieszczca?
Merci! Niech pani go rozpieszca,
Nie puszczaj już w świat z swoich kleszcz.
[s. 30].¹¹

Późny zaiste rok — 1913 w miejsce *Pieśni o snobie* Licińskiego dał *Pieśń snoba* M. Finkelsteina-Ziębowskiego¹², tym charakterystyczną, że na wyraźnym podłożu „pragmatycznym” postarał się on ujawnić tęsknoty idealistycznej przeciw natury. Zrazu:

„Czego nie dotkną moje dłonie”; wcześniej „Czego nie dotkną nasze dłonie” i wreszcie „Czego nie dotkną ludzkie dłonie”, znajdując się drażniąco na przekór:

Ale są tacy, którym się zachciewa
Zgoła dziwacznych, śmiesznych rzeczy —
Chcą wiedzieć, czemu słowik śpiewa,
Czemu zaś żaba tylko skrzeczy.
Chcą wiedzieć, ziemia skąd powstała,
Chcą wiedzieć, czemu słońce świeci,
I jak to dawno, jak wydała
Nieboszczka Ewa na świat dzieci.

Zamiast spokojnie przejść przez życie,
Nie narażając się nikomu,
Chcą most budować na błękiecie,
Choć tu na ziemi są — bez domu.

Ba, więcej wiedzieć chcą od Boga,
Ze gdzieś tam nędzna trwa załoga,
Piosnkę o Łądzie nucąc rzewną,
[...]

Szczególnie kuszącą propozycję dla penetracji snoba i snobizmu w zakresie powieści przedstawia Józef Weyssenhoff swoim *Żywotem i myślami Zygmunta Podfilipskiego*, na przykład chociażby poprzez taką ocenę:

Czym jest jednak w ogóle warszawskie towarzystwo? — to gorsze pytanie. Arystokracją rodową? Wyłączmy kilka domów i kilkanaście przejezdnych osób, pozostaną Odęccy, Łataccy, Podfilipsy — szlachta — ładnie się wyrażając — świeższa [...] Arystokracją inteligencji, pracy, społecznej zasługi? Nie warto na to odpowiadać. Arystokracją pieniężną? Tej ja osobiście nie uznaję, a przy tym są tu ludzie i bogaci, i zupełnie biedni. Czymże więc jest? [...] Chyba tylko 350 numerami w ogólnym spisie ludności miasta Warszawy¹³.

Mimo istnienia w naszej literaturze krytycznej monografii Ireny Szypowskiej poświęconej autorowi powieści *Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego*, czyli personalnie Józefowi Weyssenhoffowi, albowiem nie raz i nie dwa jako kryteria narzucały się słowa snob i snobizm, jednak z bardziej przejrzystych racji nie Weyssenhoff i nie ze strony twórczości kobiecej Zofia Nałkowska wprost zniewalają, aby te pozycje przeoczyć na rzecz snobów pojawiających się w sposób jaskrawo uderzający

w powieści Żeromskiego *Nawracanie Judasza*, stanowiącej pierwszą część Trylogii *Walka z Szatanem*, której pełne ogłoszenie przypadło podczas pierwszej wojny światowej. Licząc się z siłą ataku Żeromskiego na niejakiego Juliusza (tak!) Paducha, przystępuję ad rem, gdyż pod tym imieniem i nazwiskiem jawi się Stanisław Brzozowski, wiodący twórczy umysł¹⁴.

Dla zdobycia należytej orientacji dla omówienia tego niesamowitego paszkwilu winienem się cofnąć wstecz do roku 1907, kiedy właśnie Żeromski zabawił się w rolę oskarżyciela wobec naszej literatury schyłkowego roku rewolucyjnego — 1907.

— I cóż ty na to, bando gryziopiórków literackich, kawiarnianych wielkoludów? Gdzie są twoje książki, gdzie gazety, gdzie jest twoja sztuka? [...]

Podpatrujesz, gryziopiórze, przez dziurę od klucza, co w Europie filister dla rozrywki filistra z nicości wydłubał, i przywozisz na te bajora, piachy i wydmy, żeby tutejszych filistrów i najgłupszych w Europie snobów ekscytować i bawić [...]

Książki twoje gdzie, literacie? [...]

Nie masz do wręczenia ludowi ani jednego tomu, ty „jedna z najbogatszych w Europie”!¹⁵

O ile tutaj wiadomo, kto jest oskarżycielem a kto oskarżonym, w powieści *Nawracanie Judasza* oskarżycielem jest sam Żeromski, oskarżonym Stanisław Brzozowski pod pokrywką Juliusza (tak!) Paducha. Imię jest zapożyczone od Słowackiego,¹⁶ natomiast nazwisko od człowieka pozbawionego wówczas wszelkiej chwały i sławy.

Zaczynam od paszkwilu w niewybredny bardzo sposób spreparowanego przeciw jednemu z najwybitniejszych pisarzy czynnych w krytyce i w powieściopisarstwie na początku XX wieku, który sromotnie podpadł z dość błażej przyczyny autorowi *Nawracania Judasza*. Szczegółowo zająłem się tym paszkwilem w mej pracy pt. *Kim właściwie jest Juliusz (tak!) Paduch w Nawracania Judasza* z 1971 roku. Obecnie horyzont rozszerzam z przyczyny łatwo domyślnej od strony snoba i snobizmu, napiętnowanych niewybrednymi słowami.

Słowa autora *Nawracania Judasza* nawiązujące do metody zakazanej w dobrych obyczajach obowiązujących dyskutantów poprzez wprowadzenie w obieg tak zwanego argumentum ad hominem. Żeromski tak zaczyna całą kwestię:

Był to, jak twierdzili kompetentni, „najprzenikliwszy” z krytyków — może dlatego, że żywił się przeważnie herbatą i dymem z papierosów. Juliusz Paduch z nieślabnącą wytrzymałością poszukiwał wciąż gruntu i odpowiednich nasion do wytworzenia „nowej szkoły” literackiej [...]

Na razie zwalczał, co się dało, szczególnie zaś to, co potęgiała wszechwładna i triumfująca **pecore pensante**. Juliusz Paduch dawno przeżył okres burzy i gwałtu — charakterystyczna przeróbka Sturm und Drangperiode na „burzę i gwałt” —

W miarę rozwoju reakcji, gdy społeczność zbliżać się poczęła do kulminacyjnych punktów czci kołtuństwa, Juliusz Paduch z natury rzeczy musiał szukać kontaktu z myślącym i czytającym kołtunem i snobinetką. Bo przecież w ten tylko sposób mógł ugruntować swą „nową szkołę” [s. 216, 217].

Jak to perfidnie i zawrotnie zrobił, raczej już to pomine, gdyż za 30 stron dalej wyniki będą niezawodne w postaci rażących kpin.

Dając sobie bowiem upust swej nienawiści, już nie tyle pod substytutem wron, lecz srok opisze, bez najmniejszego umiaru tak poprzez niewybredne całkiem wyliczanie:

kamyczki, guziczki, łebki gwoździaków, haczyki, kółeczka, ząbki, kłębki „kierunków” a przede wszystkim nazwisk znoszących to do kupy, ażeby olśnić ogromem błyskotek „kultury” siostry sroki. Im więcej świecideł wykradnie i ułoży dana sroka, tym jest godniejsza podziwu, admiracji, sławy. Te srocze kupki na nic tu są nikomu nie przydatne. Istnieją same dla siebie — kupki dla kupek. Przechwalają się tą literaturą pawiopapugi, a nie ma na całym jej obszarze ani jednej książki, którą można by dać do przeczytania bezstronnemu i czującemu człowiekowi z zachodu. Bo którą to książkę podać? [s. 247, 248].

Finał w szkicu Z odczytem skończył się pytaniem, co wystawiać dla nowego widza z ludu, obecny finał kończy już nie pytaniem, lecz stwierdzeniem obcokrajowca z zachodu: „Bo którą to książkę poda?”

Nie na tym cały popis się kończy, pozostaje do omówienia snobizm kobiecy i to tych kobiet, które Żeromski określił słowami Mickiewicza z *Grażyny*: nieco tylko przystosowując je do swoich bohaterek „już pod lat niewieścich schodzące po ludnie”.

Są to panie z miejscowego high life, każda z nich na swój odmienny sposób. Pani Zwirska jest ideałem Miss Snob, pani zaś Topolewska służyła swej przyjaciółce za zwierciadło, w którym ona mogła się zawsze przeglądać i uzyskiwać zawsze jedne i te same efekty, wyglądać przy jego sprawdzaniu zawsze nie tyle po swej myśli, co na miarę własnych marzeń o swym wyglądzie. Czas tu tracił na znaczeniu. Pani Topolewska ponad spodziewanie zawsze doskonale spełniała swoje narzucone obowiązki. Co w tym wszystkim jest snobistycznego, raczej należy

poszukiwać w pani Żwirskiej ze względu na doskonale pochodzenie, klasztorne szkoły, biegłość w językach, dobieranym tle, i z wszystkim, co do tego tła należy i co jest en vogue w zakresie literatury, malarstwa, sztuk ezoterycznych, aby zawsze być w jak najdalszym dystansie od pospolitości. Jej zaś przyjaćiółka, raczej imitatywna, zdaje się swym trybem życia stać jak najdalej od tego, co się nazywa „filozofia umeblowania”,¹⁸ co tyle znaczy, że rządzi harmonia w każdym szczególe urządzenia mieszkania. Pod tym kątem widzenia potraktował ją Żeromski jako zaprzeczenie tej harmonii. Stąd jej charakterystyka nie odbiega bardzo od sposobu wyliczania znanego z życia wron i srok:

Nikt może bardziej na świecie nie uwielbiał tak „kultury”, jak właśnie pani Sabina: kanap, luster, lamp, dywanów, biżuterii, obrazów, balów, teatrów, koncertów, pięknych kobiet i pięknych mężczyzn, artystów i artystek, ich strojów, przygód, miłostek, anegdot z ich życia, awantur i brudeczków. [s. 153].

W pragnieniu, aby ideał Miss Snob przybliżyć czytelnikowi, wystarczy dokonać wyboru z licznych ilustracji:

Czytała? Otoczyła się książkami. Pochodząc z rodziny półarystokratycznej, otrzymała wychowanie klasztorne we Francji i w dzieciństwie posiadała kilka obcych języków. Czytała niemal wyłącznie rzeczy obce [...] utworzyła w swym bajecznym gabinecie sporą bibliotekę z książek przeczytanych. Miała swych autorów ulubionych i odłożonych do szafeczki podręcznej. [s. 150]

Rezygnuję z bogatego spisu nazwisk, bo ich spis jest bardzo wzbogacony nazwiskami z wielu stron świata, trochę w rodzaju takiego sobie pêle-mêle z dzisiejszego punktu widzenia i klasyfikacji.

Przy traktowaniu wyrazu snob czysto leksykalnie, Żeromski być może zapoznał się z nim poprzez pośrednictwo Licińskiego jako autora *Pieśni o snobie*, stąd wczesne pojawienie się tego wyrazu w *Dziejach grzechu*, w szkicu *Z odczytem*, w miarę wchodzenia coraz bardziej w jego znaczenie, najobszerniejszy jego zasięg figuruje w powieści *Nawracanie Judasza* o stosunkowo dużych ambicjach udanych i poronionych — udanych w odtwarzaniu kobiecym, całkiem chybionych w sposobie oceny działalności Brzozowskiego.

No dobrą orientację zarówno w wartości Theckera'y'a i jego dzieła wyłącznie snobom poświęconego pod postacią normatywu zdobył się Żeromski pod koniec swojego życia w rozprawie publicystyczno-programowej *Snobizm i postęp*. Pierwsze wydanie za życia autora pochodzi z roku 1922, następne w cztery

lata później pojawiło się z inicjatywy firmy wydawniczej J. Mortkowicza w ramach Stefana Żeromskiego Pierwsze wydanie zbiorowe, po śmierci pisarza. *Słownik języka polskiego* Doroszewskiego właśnie ze *Snobizmu i postępu* umieścił cytaty, a tuż po pierwszym wydaniu pisali o nim: J. Rozwadowski, W. Borowy, Z. Wasilewski, W. Moraczewski, z uczniów I. Chrzanowskiego, J. Kurek. Z nowatorów sztuki T. Peiper.

Pracę swą Żeromski potraktował ambitnie i warto sobie z tego zdać sprawę, gdyż włożył w nią bardzo dużo ambicji od strony zwłaszcza programowej. Otóż i jego incipiam:

W życiu umysłowym części społeczeństwa, zwanej inteligencją, częstokroć przewija się pojęcie — stwierdza Żeromski — a w potocznej rozmowie brzmią terminy *snob* i *snobizm*. Najogólniej rzecz biorąc, za pomocą wyrazu *snob* określa się i charakteryzuje osobnika uprawiającego z zamiłowania pretensjonalny dandyzm, przestrzegającego kanonów mody z przesadą i nadmierną pieczołowitością. *Snobizm* w najpowszechniejszym mniemaniu jest to pozowanie na jakiś autorytet, — na opanowanie pełni wiedzy o jakiejś dziedzinie życia, — przestrzeganie aż do granic śmieszności umówionych, modnych przepisów dobrego tonu, praw czy przesądów, uznanych za najniewątpliwiej doskonałe i wykwintne przez osobistości miarodajne, stanowiące wzór, obowiązujący, bezwzględnie godny naśladowania w danej sferze czy dziedzinie. Lecz te wyrazy *snob* i *snobizm*, w miarę operowania nimi, przykładania ich do coraz to innych zjawisk życia, nasiąkły wieloraką treścią, nabrzmiały od rozmaitych znaczeń. Nazwę *snobizm* noszą częstokroć w mowie i piśmie objawy wszelakich przesądów i zgoła głupoty, — wady wynikające z unikania naturalności i szczerości, a również, najistotniejsza cecha natury ludzkiej, czyli arystokratyzm. Osobistość dotknięta przymiotem *snobizmu*, w mniemaniu, iż sposobem naśladowania, posiadała pełnię wiedzy o doskonałości w jakimś zakresie życia, ośmiesza nieustannie innych, nie pasujących do idealnego wzoru, wyszydza braki, których ona wyzbyła się pracowicie, studiując swój ideał. Nie wie zaś wcale o tym, iż sama jest przedmiotem pośmiewiska, dzięki właśnie ślepemu naśladowaniu wzorów. [...]

Aby zaś utrafić w sedno tego przymiotu *snobizmu*, konkluduje: „nie interesuje go w gruncie rzeczy wartość, albo nicość jakiejś sprawy lub rzeczy, lecz jedynie jej powodzenie wśród ludzi, — i ową kreaturę bez poczucia wartości spraw, rzeczy

i siebie samej, bez orientacji własnej w chaosie zjawisk i pojęć, bez prawdy wewnętrznej, wdzierającą się przemocą na miejsce prawdziwie dostojnych, strąca z rusztowania wyniosłości na poziom snobizmu.”

Ta zaiste skromna próba aksjologicznej oceny zamyka spostrzeżenia Żeromskiego, aby przystąpić wreszcie do *The Book of Snobs* Theckera'y'a, skoro przede wszystkim angielskie społeczeństwo poprzez snobizm wyróżnia się:

na wszystkich stopniach drabiny społecznej Anglik kłania się przed wyższymi, a zadziera nosa wśród niższych [s. 1, 2].

Wiadomości, jakie Żeromski posiada o Theckera'y'u są na tyle dostatecznie wystarczające, że można im przytknąć, zwłaszcza jeżeli on stwierdza:

Spotkał on ten wyraz [tj. snob, S.Z.] gotowy [...] w polu swej obserwacji za czasów pobytu (od lutego 1829 do marca 1830 roku) w **Trinity College** uniwersytetu w Cambridge [s. 3].

Natomiast wbrew na ogół niemal jednoznacznemu twierdzeniu, iż wyraz snob pochodzi od skrótu **s.nob**, w pełnym brzmieniu **sine nobilitate**, zostało ono bardzo podważone w bardzo krótkim przeciągu czasu. O ile Żeromski z powołaniem się na J. Baba, *Der Wille zum Drama*, z podaniem miejsca: Berlin wraz z datą wydania 1919 oraz s. 177. W takiej oto oprawie:

[...] w [...] rubryce, określającej stanowisko społeczne i pochodzenie uczniów uniwersytetu w Cambridge, obok nazwisk młodzieńców wywodzących się ze sfery ludzi niezamożnych, wieśniaków, wiejskich dorobkiewiczów, rzemieślników, drobnych kupców, żeglarzy, wojskowych i tym podobnych „niższych zawodów” — **wypisywano sine nobilitate**, a w skróceniu — **s.nob**. [s. 3, 4]

i tu właśnie następuje odsyłacz do J. Baba *Der Wille zum Drama*.

Tego rodzaju etymologia z łaciny utrzymała się do roku 1957 — albowiem H. G. Reichert jako autor *Urban und Human. Gedankem über lateinische Sprichwörter* pisał twierdząco:

Samo pozornie tak angielskie słowo snob jest, w gruncie rzeczy, przejęte z łaciny. Był [ktoś S.Z.] uczniem późniejszego pochodzenia przyjętym do Eton, wówczas rektor ten wyjątkowy fakt zaznaczył s.nob. Od tego skróconego **SINE NOBILITATE bez szlachty** powstało pojęcie snob. Jedynie Anglicy zdołali wynaleźć słowo, które wobec greckiego kalokagathia stało się odpowiednikiem: gentleman. Angielski gentleman winien czytać Horacego i jeździć na polowanie, powiedział późniejszy kardynał Manning [...] [s. 326].

Jak się stan faktyczny przedstawia, dopomoże się zorientować naukowa publikacja pod ogólnym tytułem *Europäische Schlüsselwörter* wydana przez Sprachwissenschaftlichen Colloquium w Bonn t. II Kurz-Monographien I Wörter im geistigen und sozialen Raum. Spośród licznych haseł w obrębie tych Kurz-Monographien, na wyjątkowe wyodrębnienie zasługują dwa nazwiska i dwa artykuły: H. Rasbacha jako autora **Gentle**, **Genteel** oraz P. Horstrupa jako autora **Snob**. Nimi będę się musiał bliżej zainteresować ze względu na tematykę dla mnie jak najbliższą o najmniejszych stanowiskach naukowych w obydwu dziedzinach, narzuconych też przez autora Snobizmu i postępu. Postulował on bowiem:

Zachodzi [...] konieczność wyjaśnienia, co właściwie zawiera w sobie owo określenie — dostojęństwo, **nobilitas** starożytnych, a czym jest owa niejasna formuła — **sine nobilitate**, czyli późniejszy snobizm. [s. 7, 8].

Kwestia, od której w żaden sposób odejść się nie da. Nie będę więc kontynuował szeroko prowadzonych wywodów Żeromskiego, przejdę bowiem wprost do Rasbacha, który na innej drodze rozważa sprawę:

Gentle i **genteel** to są dwa słowa należące do jednej angielskiej rodziny słownej, do której również należą **gentile** i **jaunty**. Dla nich wyjściowym słowem jest łacińskie **gentilis**. **Gentile** zostało, podobnie jak odpowiednie francuskie, bezpośrednio przejęte z łaciny, podczas gdy drogą okrężną dotarły do angielszczyzny poprzez francuskie **gentil**.

Owe dwa wyrazy stanowią o tyle jeszcze przedmiot szczególnego zainteresowania, gdyż ich historia jest powiązana ze słowem **gentleman**.

Pod nagłówkiem **gentilis**, etymologicznie związanym z **gignere**, co znaczy **plodzić**, wchodzi od strony znaczenie w zakres płodzenia, narodzin i płci. Według **Cicerona** **gentilis** to są właśnie ci, którzy noszą jedno i to samo imię, od urodzenia są wolnymi i pośród ich przodków nie było nikogo niewolnego, wreszcie żaden nich nie powinien podlegać żadnym ograniczeniom w prawach obywatelskich. **Gentilis** dotyczy pozycji społecznej do której ma się dostęp wyłącznie poprzez urodzenie. Tym sposobem **gentilis** sematycznie sasiaduje z **nobilis** i jeżeli nawet nie może go zastępować, to stanowi rys główny **nobilitas**, czyli szlachetne urodzenie.

Wreszcie pod nagłówkiem po angielsku **gentle**, po francusku **gentil** Rasbach stawia sobie pytanie: Czym jest w ogóle szlachcic, **nobility** albo **gentry**? I wówczas z powołaniem się na *Encyclopaedia Britannica* z 1911 roku cytuje na wrywki:

In strictness **nobility** and **gentry** are the same thing... **Nobility** in the strict sense of the word is the hereditary handing on from generation to generation of some acknowledged pre-eminence, a pre-eminence founded on hereditary succession and on nothing else... it is essential to the true idea of **nobility**, that when once acquired it shall go on to all the descendants... of the person first ennobled... [s. 193].

Szlechectne urodzenie i towarzyskie przodownictwo stanowią rzucające się w oczy cechy szlachty i to jest godne baczniejszej uwagi, gdyż obie cechy czerpią swe etymologiczne znaczenie od **gentilis** (urodzenie) i **nobilis** (przodownictwo: należy do **noscere notus**).

Orientując się już dostatecznie, komu właściwie przypada tytuł szlachecki zarówno z tytułu urodzenia, stanu, ważną rolę pełni też pojęcie szlachectwa duszy, oparte o osobiste zasługi.

Wyobrażenie duszy może też być zastąpione poprzez wyobrażenie serca, stąd w obiegu są określenia:

gentil coer, gentil herte, cuor gentile, edele coeur herze w różnych językowych określeniach s. 194.

Jak to łącznie pojmował Żeromski wchodząc w zagadnienia **nobilis** i **nobilitas**, widać po łacińskim cytacie:

Nobilitas sola est atque unica virtus s. 9.

i rozwija znacznie szerzej:

Jest to więc wysokość i moc ducha, ufność i pewność siebie, śmiałość nieustraszona, duma, rodząca się ze wspianiałości serca.

Żeby z bardzo rozbudowanego spisu przystać wyłącznie na polskich bohaterach o tych przymiotach, podaję za Żeromskim zaledwie trzech: Żółkiewskiego, Czarnieckiego i Kościuszkę manifestowanych wielokrotnie w poprzedniej swej twórczości — Żółkiewski ma przecież sobie poświęconą *Dumę o hetmanie*, Czarniecki jako wzorzec do naśladowania przez Dąbrowskiego w *Popiołach*, Kościuszko ze zmiennym szczęściem, w utworach drukowanych „pod opieką” cenzora carskiego „zawsze zatajony”, przykład *O żołnierzu tułacz*u i *Popioły*, w innych warunkach politycznych jawnie i z niebywałą adoracją.

W antysnobistycznym ataku w *Nawracaniu Judasza*, Nienascki jako „pozytywny” bohater powieściowy ma też takie zbliżenia do „**nobilis**” i „**nobilitas**” ze względu na „moc ducha” i „spaniałość serca”.

Do o wiele obszerniejszego potraktowania zobowiązuje mnie mój temat i tematologia autor **Snoba** i to z dwóch od siebie niezależnych powodów. Pierwszy to jest odrzucenie hipotezy o łacińskim pochodzeniu snoba od łacińskiego skrótu **s.nob.** czyli

sine nobilitate na rzecz całkiem odmiennej etymologii nie z łacińską teorią nie mającą wspólnego. Dlatego też i wieloaspektowość snoba z kolei wytrąca wszelkie wysiłki, aby jednoznacznie starać się określić snoba, skoro on jest zjawiskiem złożonym.

Słusznie więc postąpił Horstrup, gdy z dziewięciu propozycji traktowania wyrazu snob przyjął zaledwie cztery, pięć wyłączając z obiegu przed wystąpieniem Thackeray'a z jego wypowiedzi w czasopiśmie humorystycznym „Punch”. Odrzucone zostały 5) A blackleg, 6) Mucus nasi itd. zasłużyły na rozpatrzenie punkty od 1 do 5 i należy je w tym porządku wyliczyć z użyciem określeń angielskich, które w następnym etapie analizy zostaną przez Horstrupa dostatecznie objaśnione. Snob pojawia się w następujących znaczeniach:

- 1) (Term of contempt for:) Tailor;
- 2) Cobbler;
- 3) An inferior:
 - a) townsman (gegenüber dem gownsman);
 - b) commoner (gegenüber dem nobleman);
- 4) A vulgar ignorant person:
 - a) a person belonging to the ordinary or lower classes of society; one having no pretensions to rank or gentility;
 - b) one who has little or no breeding or good taste; a vulgar or ostentatious person; [s. 219]

O wiele bardziej dla orientacji jest instruktywna tabela złożona z czterech rubryk i tym dobrym wyjściem dla precyzji będą nagłówki wyrażone po niemiecku ze względu na pożądaną zwięzłość:

Erstbeleg	Anwendungsbereich	Sprachschicht	Dominanter Aspekt
1. 1796	krawiec	pn. ang. dialekt	szewc, który nie pilnuje swego kopyta a) właściwy b) obrazowy
2. 1781	szewc	pn. ang. dialekt	
3. 1781	Towsman	slang uniwersytecki	jak 2b)
4. ok. 1830	wszyscy ludzie a) klas niższych b) bez ograniczenia pod a)	w Cambridge język pospolity	
			jak 2) i 3), postawa nastawiona na świadome wprowadzenie w błąd co do stanowiska społecznego, zawodowego [s. 237]

W oparciu o te cztery rubryki za autorem przystępuję do wybranych objaśnień: w związku z krawcem sprawa jest niezwykle uproszczona. Na pytanie, dlaczego krawiec nie może być gentlemannem, odpowiedź nic nie ma w sobie zadziwiającego w ustroju obowiązującym w Anglii, gdzie o wszystkim rozstrzyga głównie szlachetne urodzenie: „jego zawód jest »vulgarity«”. Natomiast przy ustosunkowaniu się wobec szewskiego zawodu jest oskarżeń więcej — niesolidność, brak jakiegokolwiek zaufania niemal w każdej dziedzinie, zresztą przysłowia nie są pochlebne po szewskiej stronie: „Szewcze, pilnuje swego kopyta!” co zdaje się mieścić w sobie zakaz: „Nie podnoś głowy do góry!” Na osobne potraktowanie zasługuje townsman lub gowsman, czyli mieszczanin. On też jest napiętnowany „vulgarity” ze względu na swoje zachowanie.

Oczywista różnica pomiędzy snobem a gentlemannem polega na zdecydowanych przeciwieństwach. Snob jest „odious”, „cencited”, „vulgar”, „unjust”, „brutal”, podczas gdy gentlemena cechuje wytworność i wykształcenie.

Dalszy etap omówień ze strony Horstrupa w stosunku do Thackeray’a i używania przez niego słowa snob, potwierdza tradycyjny sposób posługiwania się słowem w całym zakresie dawnych znaczeń i Thackeray o tyle przyczynił się po postępu w jego użyciu, że stał się on bardziej popularnym.

Zgodnie z badaczem należy jeszcze podkreślić pewną załugę widoczną w sposobie używania słowa snob przez Thackeray’a z podkreśleniem jako czegoś lub kogoś, który do szlachty odnosi się z szacunkiem, bo skoro ona zajmuje uprzywilejowane w społeczeństwie stanowisko, to się jej należy, przekraczanie atoli tej granicy w postaci płaszczenia się, uznał on za niegodne człowieka.

W postaci częściowego resumé ustalam bieg moich własnych spostrzeżeń: otóż *Słowniki języka polskiego*, na wstępie wymienione, okazały się całkiem niewystarczające pod względem doboru i charakterystyki, poza tym zdaniem Horstrupa, poza doborem istnieje poważna trudność, do tego o zasadniczym znaczeniu, że wszelkie wysiłki definiowania snoba i snobizmu są daremne ze względu na niemożność w ogóle ich bliższego określenia — powód: wielo-aspektowość tak snoba jako też snobizmu.

Dla nas wcale nieobojętną przeszkodą było istnienie zaledwie jednego przekładu i na bardzo odległy okres czasu, bo poza lata kiedy Żeromski podjął się pracy związanej ze studium literatury angielskiej z pierwszej połowy XIX wieku oraz pisarza działającego na przełomie XIX i XX wieku — obydwie te sprawy zbiegają się z sobą zupełnie w latach 1921/1922.

PRZYPISY

- ¹ *Snoby, utwór humorystyczny* W. M. Thackeray'a. Tłumaczenie z angielskiego. Petersburg. Nakład tłumacza. Druk Jozefata Ohryski. 1860.
 - ² M. Żmigrodzka: *Galiczyjska księga snobów*. „Pamiętnik Literacki” 1961 z. 3.
 - ³ H. Mode: *Fabeltiere und Dämonen*. Leipzig 1973 s. 250.
 - ⁴ J. Lafontaine: *Bajki*. Przełożył i objaśnił S. Komar. Wstęp napisała L. Łopatyńska. Wydanie drugie. S. II nr 60. BN. Wrocław 1954.
 - ⁵ B. Chlebowski: *Literatura polska*. Lwów 1923.
 - ⁶ J. M. Guyau: *Wychowanie i dziedziczność*, tłum. J. K. Potockiego, 1890 s. 235.
 - ⁷ H. Morier: *Dictionnaire de poétique et de rhétorique*. Paris 1961 1961 s. 428.
 - ⁸ S. Żeromski: *Snobizm i postęp*. Warszawa 1923, antydatowane wydanie.
 - ⁹ „Myśl Niepodległa” 1906 s. 482, 483.
 - ¹⁰ B. Wiklinowa: *Tadeusz Żeleński [Boy]*. *Twórczość i życie*. Warszawa 1967 s. 47.
 - ¹¹ P. Hertz: *Zbiór poetów polskich XIX w. ułożył i opracował [...]* Warszawa 1967. Księga piąta s. 30.
 - ¹² *ibid.* s. 845—847.
 - ¹³ I. Szypowska: *Weyssenhoff*. Warszawa 1976 s. 108.
 - ¹⁴ S. Zabierowski: *Kim właściwie jest Juliusz (tak!) Paduch w Nawracaniu Judasza?* „Ruch Literacki” 1971 z. 6 s. 356—364.
 - ¹⁵ S. Żeromski: *Z odczytem [w:] Sen o szpadzie. Pomyłki i inne opowiadania*. Warszawa 1956.
 - ¹⁶ I. Matuszewski: *Słowacki i nowa sztuka (modernizm)*. *Twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej. Studium krytyczno-porównawcze*. Wydanie czwarte. Opracował i wstępem opatrzył S. Sandler. Z Pism I. Matuszewskiego t. III. Warszawa 1965.
 - ¹⁷ S. Żeromski: *Nawracanie Judasza. Powieść*. Warszawa 1951.
 - ¹⁸ M. Butor: „*Filozofia umeblowania*” [w:] *Powieść jako poszukiwanie. Wybór esejów*. Tłumaczyła J. Guze. Warszawa 1971.
 - ¹⁹ *Europäische Schlüsselwörter. Herausgegeben vom Sprachwissenschaftlichen Colloquium*. Bonn. Band II Kurz-Monographien I Wörter im geistigen und sozialen Raum. München 1964.
 - ²⁰ Wbrew wszelkim oczekiwaniom nie znalazłem dostatecznej pomocy ze strony *Księgi cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, ułożonej przez Pawła Hertza i Władysława Kopalińskiego, Warszawa 1975, gdzie na s. 826 pod hasłem Snobizm: s. (w języku polskim kołtunizm... 608: 14 i pod hasłem Snoby: najgłupszych w Europie snobów ekscytować 605: 1.
- Sztuka... stworzyła żeńskie s. 599: 17 (—600), co daje takie dane: *Dzieje grzechu*, 14 Z odczytem oraz 599, 17.
- Natomiast dla własnej wyreki posługiwałem się polskim pierwszym przekładem z 1860 roku.

